Nr. 4. Kraków, czwartek 1 kwietnia 1926. Rok IX.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Ogłoszenia: za każdy wiersz milimetrowy 25 groszy. | Numer pojedynczy 20 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Sytuacja w zawodzie stolarskim.

Od jednego ze zorganizowanych towarzyszów Związku drzewnych w Krakowie, otrzymaliśmy następujący artykuł:

Mimo tak katastrofalnego kryzysu i bezrobocia, które daje majstrom i fabrykantom możność tem większego wyzysku robotnika, utrudniając mu egzystencję przez obniżanie płac i odbieranie wszel kich praw ustawą zastrzeżonych — kapitaliści jeszcze dalej posuwają się w swej zachłanności, dążąc do powiększenia swych majątków, wydalają robotników z pracy pomimo, iż pracę takową mają, zwłaszcza w większych pracowniach. Robią to w większej części dlatego, aby pozostałych robotników zmusząć do intensywniejszej pracy, do roboty pofajerantowej, nie wypłacając oczywiście należnych procentów za te godziny nadobowiązkowe. W dodatku nie wypłacają robotnikom już i tak zredukowanego zarobku, którego raczej głodowym nazwać można. Wmawiają majstrowie w robotników, że gotówki niema, że klijenci nie chcą płacić, a pożyczki nie mogą uzyskać. Ale nie jest wykluczone, że przedsiębiorcy za pieniądze, otrzymane od klijenteli, kupują dolary i tem samem szkodzą państwu, co jest przecież publiczną tajemnicą.

Czarna giełda, spekulanci i przedsiębiorcy pogarszają położenie, potęgują bezrobocie i nędzę. — Kapitaliści chcą wymusić na rządzie kredyty, by mogli robić dobre interesy, ale tylko dla siebie.

Majstrowie, posiadający mniejsze pracownie, wydalają robotników a na ich miejsce przyjmują masowo, przeważnie ze wsi okolicznych uczniów do praktyki, gdyż tym nie potrzebują płacić, a jeszcze od rodziców tych uczniów biorą pewne dopłaty w formie prowiantów. Taki majsterek, mając kilkanaście takich uczniów, wyżywi się przy nich bezpłatnie, a że robota wykonana przez tych uczniów jest nędzna, to nic, w klijenta się wmówi, że jest dobrze, a że przytem robota jest tania i swój należyty zysk zawsze majster ma, czego dowodem fakt, że który tylko zacznie majstrować, nie mając przedtem nic, w krótkim czasie kupuje parcelę, to znów coś stawia na niej, a przytem też o użyciu nie zapomina, bawiąc się wesoło, — jak to mówią, — „należycie". Ale robotnikom i klijentom wmawiają, że brak roboty i gotówki, że rząd pożyczki nie daje.

Ten wyzysk i niesłychane postępowanie majstrów i fabrykantów, mogą robotnicy usunąć, ale drogą uświadomienia i zrozumienia tego, jaka robotnikom należy się egzystencja za ich pracę i jakie prawa powinni posiadać w zakresie ich zawodu, w stosunku do pracodawcy, a także jako obywatele w stosunku do państwa. W innych państwach zupełnie inaczej dzieje się pod tym względem. Robotnik traktowany jest inaczej nietylko przez pracodawcę, ale i inteligencję z klasy posiadającej i za swą pracę otrzymuje taką zapłatę, że może odpowiednio, jak człowiek cywilizowany żyć wraz z rodziną, mieszkać należycie i ma zabezpieczenie na starość i wiele innych zdobyczy, o których niema nawet pojęcia tutejszy robotnik. Robotnicy zdobyli sobie te prawa dzięki uświadomieniu, solidarności i stworzeniu silnych związków zawodowych, zapomocą których, mają wielki wpływ na ogólną gospodarkę w państwie i w warsztacie pracy. Jest równiez faktem, że wyższa płaca robotników nie przyczynia się do zagłady przemysłu, jak to się starają majstrowie tłumaczyć nieuświadomionym robotnikom, lecz owszem, przyczynia się bardzo do spotęgowania wydajności pracy i ogólnego ruchu gospodarczego.

Przeto wzywamy wszystkich stolarzy krakowskich, aby zrozumieli swoje położenie. W obecnym bowiem czasie rozmaitych potwornych sztuczek używają majstrowie, aby **rozbić doszczętnie naszą organizację i tem się zabezpieczyć na przyszłość**, gdy przyjdzie lepsza konjunktura, aby mogli nadal bez oporu wyzyskiwać robotników. Robotnicy muszą w obecnym czasie z jak największą energją starać się wszystkich, którzy stoją poza organizacją, zorganizować. Porzucić należy osobiste urazy i intrygi, bo te można w każdej chwili naprawić. Musimy być przygotowanymi na walkę o byt, która nie pójdzie tak łatwo. Dlatego każdy **robotnik powinien zrozumieć, że jego miejsce tam**, gdzie przez uświadomienie, solidarność i silną organizację wywalczyć sobie może należyty byt. A więc wszyscy towarzysze, ze szczerym zapałem bierzmy się do pracy dla dobra jednolitej organizacji i klasy robotniczej. Niech żyje organizacja stolarzy!

Czy można pogodzić socjalizm z katolicyzmem?

II.

Jak już wykazaliśmy w poprzednim artykule, wzrost wpływów socjalistycznych niepokoi sfery kościelne. Tą obawą kierowany ks. Urban, w „Przeglądzie Powszechnym", rozpatruje możliwości porozumienia katolicyzmu z socjalizmem. Główną przeszkodą na tej drodze widzi ks. Urban w filozofji społecznej Karola Marksa, **w zasadach naukowego socjalizmu.** Zdaniem autora, Marks to, ze swoją nauką wszczepił socjalizmowi nowoczesnemu ateizm... By socjalizm mógł się zbliżyć do katolicyzmu, musiałby odrzucić materjalistyczne pojmowanie dziejów Marksa, zaniechać walki klasowej, gdyż to wszystko jest „zaprzeczeniem Boga, a choćby tylko wyrzuceniem (!!) Go za nawias praw rządzących rozwojem ludzkości"... Autor sądzi, że korzenie chrześcijańskie dzisiejszego socjalizmu „uległy atrofji", ale socjalizm dzięki „odrobinie soków, jakie niegdyś z gruntu religijnego wciągnął" mógłby się przyjąć „z powrotem na chrześcijański, owszem katolickiem gruncie" lecz... „musiałoby mu się tylko poobcinać markosowskie korzenie"... Ks. Urban uważa, „że nie koniecznie musiałby socjalizm uschnąć po takiej operacji"...

Marksizm więc uważa ks. Urban za przeszkodę nie do pokonania, wykluczającą jakiekolwiek zbliżenie się socjalizmu do chrześcijaństwa a do katolicyzmu w szczególności...

Czemże jest marksizm? Jest nauką społeczną, opartą na faktach historycznych, na zjawiskach życia społecznego i gospodarczego, w której socjalizm szuka swego, dziejowego uzasadnienia. Naiwnością jest twierdzić, że tak potężny ruch społeczny, jak socjalizm, nie może szukać swego, naukowego uzasadnienia. Że nauka ta wyprowadza swe wnioski z materjalnego rozwoju ludzkości, a nie z biblji i wogóle nauk objawienia, to czyż ma być potępiona i odrzucona? W takim razie, idąc konsekwentnie, musielibyśmy potępić i odrzucić wszystkie nauki doświadczalne, przyrodnicze, ponieważ nie opierają się na objawieniu i musielibyśmy odrzucić także naukę Kopernika, gdyż brak jej zupełny podstaw biblijnego i katolickiego światopoglądu...

Ks. Urban, śladem innych przedstawicieli katolickiego obozu, traktuje socjalizm naukowy jako pseudo-naukę, wyraża się o niej z lekceważeniem. Jeśli w jego przekonaniu, teorja ta jest błędna, pozbawiona podstaw naukowych i historycznych to o cóż kruszyć kopje? Rozwój dziejowy wykaże, czy ma ona podstawy czy nie i obali, jeśli okaże się mylną. Jeśli zaś dziś z marksizmu czyni się kwestję **wojny lub pokoju** — to widocznie nie jest z tą nauką tak źle i należałoby ją lepiej zbadać, i prawdy jej poznać i liczyć się z niemi.

Jako socjaliści, szukamy uzasadnienia naszej idei nie tylko w nauce „materjalistycznej" Marksa, szukamy oparcia nie tylko w rozwoju materjalnym ludzkości, ale także w moralnych i duchowych jej dążeniach. Socjalizm był idealizmem przed nauką Marksa i tem idealizmem jest dziś, mimo iż naukę tę przyjął. Nie stracił nic na swej szlachetności i wzniosłości, owszem, zyskał, opierając swą ideę na realnych fundamentach, na zasadach naukowych. Dzięki rozwojowi społecznemu i tej nauce, z marzeń szlachetnych ludzi utopistów, przekształca się w **żywy czynnik społeczny i cywilizacyjny,** rośnie w potęgę przeobrażającą w miarę rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych, dzisiejszy ustrój w myśl zasad równości i sprawiedliwości. Liczą się z nim dziś potęgi świata kapitalistycznego i kościelnego. Kto zaś w zacietrzewieniu stronniczem usiłuje „badać" i osądzać socjalizm, ten go nigdy nie zrozumie. Żeby ocenić socjalizm sprawiedliwie, **trzeba być naprawdę idealistą...**

Nie wahamy się też twierdzić, że socjalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa, powołujemy się w jego uzasadnianiu na naukę Chrystusa i na ustrój komunistyczny pierwszych gmin chrześcijańskich. Ale cóż widzimy. Oto oficjalni przedstawiciele kościoła i publicyści, z całą zapalczywością zwalczają i ten pogląd, dowodząc, że chrześcijaństwo ze socjalizmem nie ma nic wspólnego. Od tego obalania związku socjalizmu z chrześcijaństwem, rozpoczął swoje wywody także ks. Urban... Na czemże więc oprzeć się ma socjalizm, zdaniem kościoła, skoro ani na „materjaliźmie" ani na chrześcijaństwie mu „nie wolno"? Oczywiście, najlepiej by było pozbawić go wszelkich podstaw i w konsekwencji zniszczyć. Ale jeśli tak stawia się kwestję to trudno wogóle dyskutować.

Ks. Urban, popierając swe wywody poglądami Macdonalda dowodzi że, socjalizm może być „jak każdy ideał przedmiotem czyjejś wiary, nadziei, miłości, może być celem wysiłków woli, **ale nie jest i być nie może przedmiotem nauki...** Właśnie tragedja(!) Marksa na tem polegała — pisze ks. U. — **że ten wymarzony ideał usiłował naukowo wyprowadzić z przesłanek historycznych i realnych** i to mu się nie udało, jak nikomu udać się nie może, **jakkolwiek sam ideał absolutnie niemożliwym nie jest**".

Jakąż więc drogę wskazuje nam sz. autor, by dojść do zrealizowania ideału socjalistycznego? Oto „obejść się bez marksowskiej „walki klas", odrzucić „ateistyczny marksizm" i drogą propagandy, przekonywania nie tylko proletarjuszów, (ci zresztą nie wiele będą mieli już wówczas do powiedzenia), ale kapitalistów, dążyć do wprowadzania socjalizmu tam, gdzie grunt odpowiedni taka propaganda przygotuje. Czyli radzi ks. Urban socjalistom nawrót do... utopji!

Jakże cisną się tu pod pióro słowa Mickiewicza, jakiemi w „Trybunie Ludów" zwalczał propagandystyczno opozycyjne stanowisko socjalistów we francuskiem Zgromadzeniu Narodowem, a mianowicie w artykule p. t. Socjalizm dn. 20 kwietnia 1849 Mickiewicz pisał:

„Socjalizm proponuje swym wrogom haniebne zawieszenie broni. Odstępuje im pole działania. Poprzestaje na cierpieniu i głoszeniu kazań i stosuje ducha i styl swego kazania do poziomu swego audytorjum, staje się niezmiernie wielkim w duchu, a nieskończenie małym w świecie polityczny m". Socjaliści „starają się nawracać, zamiast zmuszać do działania. Czynią się apostołami, zamiast się czynić prawodawcami i ludźmi czynu, jak tego lud się po nich spodziewał. Zużywają swoje siły oratorskie na próby nawracania bankierów, hurtowników i maltuzjanów, których przekonanie może być zachwiane jedynie przez uchwałę zgromadzenia".

To samo możnaby powiedzieć było o socjalistach dziś, gdyby poszli za wskazaniami ks. Urbana... Zaleca on socjalizmowi taktykę, której sam kościół, oparty na „objawionej nauce", nigdy nie stosował, mianowicie taktykę **bierności.** Kościół rozszerzał się dzięki walce, i to walce bezwzględnej, czasami okrutnej. Nie poprzestawał na

propagandzie misyjnej, ale mieczem zmuszał ludy do przyjęcia katolicyzmu. W walce z przeciwnymi prądami nie znał litości, i żadne argumenty i dowodzenia nie trafiały mu do przekonania, prócz siły. I dziś sam katolicyzm w życiu doczesnem określa się jako „kościół wojujący“...

Tego rodzaju „propozycje“ ks. Urbana uważam za nie do przyjęcia. Przypuśćmy bowiem, że znaleźliby się socjaliści, którzy przyjęliby je. Czyż ks. Urban uważa, że kwestja „ugody“ byłaby załatwiona a socjalizm „okiełznany“? Przyszliby inni socjaliści, którzyby porzuconą walkę podjęli i poprowadzili, bo socjalizm tkwi nie tylko w sercach i umysłach ludzkich, ale w realnych stosunkach społecznych. **Istnieje klasa robotnicza, jej wyzysk i krzywda, czekające naprawy.**

Marjan Porczak.

(Dokończenie nastąpi).

Do wszystkich Oddziałów Związku robotników drzewnych.

Szanowni Towarzysze!

Trwający od dłuższego czasu kryzys przemysłowy i związane z tem bezrobocie, **osłabiły bardzo dopływ środków finansowych do Kasy Centralnego Związku.** Dochody Centrali uszczupliły się bardzo, gdy wydatki nie zmniejszyły się, Związek bowiem nie może zaniedbywać ani na chwilę, pracy agitacyjnej i organizacyjnej, a to pod groźbą **moralnego osłabienia organizacji,** z drugiej zaś strony rzesze bezrobotnych członków naszego Związku domagają się słusznie od niego zapomóg, co Związek w miarę zasobów pieniężnych, jakie miał do dyspozycji, uwzględniał. Ale z próżnego i Salomon nie naleje, mówi przysłowie i Centrala nie będzie mogła należycie spełniać swego zadania przy dalszej mizerji finansowej. Dlatego najpierwszem dziś zadaniem naszem jest zasilenie Kasy Związku! Rozumiemy, że cały szereg Odziałów wydatnie płacić wkładek jeszcze nie może, z powodu bezrobocia, ale **tem silniej domagamy się wypełniania obowiązków nadsyłania obliczeń i pieniędzy przez te Oddziały, które nie ucierpiały z powodu bezrobocia,** lub w drobnej mierze niem dotknięte były.

Pamiętajmy, że **od utrzymania w należytej sprawności naszego aparatu organizacyjnego, zależy rozwój Związku, jego siła i stosunki pracy i płacy w przemyśle drzewnym.** Bezrobocie wiecznie trwać nie będzie, i gdy ruch przemysłowy się ożywi, robotnicy staną znowu wobec chciwych przedsiębiorców, **którzy kosztem robotników, będą usiłowali straty, poniesione podczas przesilenia, sobie powetować.** Z chwilą ożywienia się przemysłu, robotnicy staną nie w jednym wypadku wobec konieczności walki strajkowej, a jak donosimy o tem na innem miejscu — dziś już tam, gdzie praca wre, robotnicy drzewni zmuszeni zostali do walki o ludzkie warunki płacy.

Raz jeszcze przypominamy Oddziałom obowiązek nadsyłania regularnie obliczeń i pieniędzy do Centrali.

Ostrzegamy, że w razie nie nadsyłania regularnie obliczeń i pieniędzy przez Oddziały, z powodu braku środków finansowych bylibyśmy zmuszeni **wstrzymać wydawanie „Robotnika Drzewnego“ i wypłatę zapomóg.** By do tego nie dopuścić, winne Oddziały zasilać regularnie kasę Związku wpływającemi funduszami. Wszelkie zaniedbania w tej dziedzinie odbić się mogą szkodliwie na działalności Związku, a do tego dopuścić nie możemy.

Zarząd Centralny.

Komu w Polsce potrzebny jest król?

Stronnictwo obszarników w Sejmie, zwane związkiem chrześcijańsko - narodowym, na czele którego stoi p. Lewi - Stroński i Dubanowicz, ogłosiło, że przestaje być partją republikańską i dążyć będzie do powołania w Polsce króla.

Nie jest to przypadek. Obszarnictwo w Polsce, tak zresztą, jak i w innych krajach, jest nawskróś reakcyjne, pragnęłoby zawrócić kraj nasz do rządów z przeszłości, ba, marzy o pańszczyźnie.

Szlachta polska z najwybitniejszymi magnatami na czele w okresie upadku Polski była często na utrzymaniu cesarzów-rozbiorców, pchała się do ich przedpokojów i za prawo znajdowania się przy osobie monarchy wrogiego poświęcała wszystko.

I w czasie, gdy najeźdźcy czynili najkrwawsze porachunki z ludem, opierali się oni na magnatach polskich, którzy im w tem bestjalstwie chętnie dopomagali.

Na dworze rosyjskiego Mikołaja ostatniego, w pałacach austrjackich Habsburgów, czy w otoczeniu niemieckiego Wilhelma — pełno było obszarników polskich, którzy stale wyrzekali się Polski, dobijali się o łaski cesarskie, ba dochodziło do tego, że tacy magnaci, jak Zamoyski, podawali palta sługom carskim w rodzaju Skałłona, który słał na Sybir, zakuwał w kajdany, wieszał masowo każdego, kto ośmielał się domagać wolności.

Kiedy Polska powstała, ci słudzy carscy, dla których wszystko wówczas było dobrem, ogłosili się za najlepszych patrjotów, sięgnęli po najwyższe urzędy, a jednocześnie plwali i plwają na wszystko, co pochodzi od rządów polskich, aczkol wiek te rządy dawały im zupełną wolność i pozwalały się bezkarnie zbrodniarzom - obszarnikom rabować.

Ale mało im jeszcze przywilejów. Dławi ich, że nie mogą wprowadzić rządów ciemnoty i knuta, że złodziejstwa ich są wykrywane, że samowola ich została jednak ograniczona.

A nadto wśród obszarników jest masa łulaków, a przytem ludzi tępych i ograniczonych, którzy chcieliby mieć jakiś tytuł szambelana, czy radcy dworu, związany z pensją ze skarbu Państwa. — Śmiecie takie w Rzeczypospolitej, oczywiście, tytułów takich się nie dochrapie, ale przy królu z powodu swego nazwiska i starożytności rodu, matoły obszarnicze mogą stać się ludźmi wielkiego znaczenia.

Nadto przy królu (monarchji) łatwiej ograniczyć prawa ludu, łatwiej ten lud zakuć w kajdany.

Czy można dziwić się zatem, że obszarnictwo pragnęłoby obalić ustrój obecny Polski i wprowadzić monarchję?

Ale ludowi pracującemu król nie jest potrzebny i wszelkim dążeniom do monarchji lud z całą siłą się przeciwstawi Obszarnicy mogą marzyć, ale króla w Polsce nie doczekają się.

Dowcipnie powiedział jeden z towarzyszy chłopów na wiecu monarchistów. Zaczął dowodzić on, że chłopom króle są potrzebne, ale nie w koronach, jeno zwykłe króliki, bo to i mięso jest i ze skórek można mieć dochód.

Dowcip ten wskazuje, że lud pracujący w Polsce z agitacji królewskiej tylko podrwiwać może, nie traktując poważnie zamierzeń obszarniczych.

Podkreślić jeszcze musimy, że aczkolwiek monarchiści dążą do obalenia ustroju obecnego w Polsce, a więc są organizacją wywrotową, nie znalazł się ani jeden prokurator w Polsce, któryby wytoczył jakiemukolwiek monarchiście proces o wywrotową działalność.

Międzynarodowa konferencja o 8-godzinnym czasie pracy.

W marcu odbyła się w Londynie konferencja ministrów pracy różnych państw, której celem było ustalenie, w jaki sposób można przeprowadzić ogólną ratyfikację konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym czasie pracy. Uchwała tej konferencji dotyczy przedewszystkiem interpretacji tej konwencji i postanawia:

Artykuł I konwencji waszyngtońskiej o 48-godzinnym tygodniu pracy ma się odnosić do wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, bez względu na to, ile osób zatrudniają. Wyjątek stanowią te przedsiębiorstwa, w których pracują tylko członkowie tej samej rodziny. Służba pocztowo-telegraficzno - telefoniczna nie powinna podlegać przepisom art. I, natomiast podlegają w tej służbie roboty przy utrzymaniu i naprawie.

Do art. II uchwalono, że godziny pracy obejmują czas, podczas którego pracownicy stoją do dyspozycji pracodawcy. Do godzin pracy nie są wliczone przerwy spoczynkowe. Co do zapłaty za godziny nadobowiązkowe postanowiono, że przewidziany w art. 6 najniższy dodatek 25% jest obowiązkowy.

Do art. V postanowiono, że przepisy jego odnoszą się także do przemysłu budowlanego.

Do art. VI. wyjaśniono przepisy odnoszące się do portjerów i stróżów fabrycznych, strażników pożarnych itd., którzy nie stoją w łączności z właściwą produkcją. Najwyższa ilość godzin nadobowiązkowych ma wedle art. VI b być ustaloną przez ustawodawstwo każdego państwa. Rozłożenie 48 godzinnego tygodnia pracy jest dozwolone albo na 5 dni w tygodniu albo na 11 dni w 2 tygodniach.

Odnośnie do kolei postanowiono, że podlegają zawartej w Londynie umowie. Dozwolona na nich jest konieczna ilość godzin nadobowiązkowych.

Do art. 14 postanowiono, że każdy rząd jest obowiązany wcielić art. I do swego ustawodawstwa. Co do zasystowania 48 godzin. tygodnia pracy postanowiono, że może ono nastąpić tylko na wypadek takiego przesilenia, które naraża gospodarkę w tym stopniu, że zagraża ono egzystencji państwa, nie zaś na wypadek takiego przesilenia, które zagraża tylko pewnym gałęziom przemysłu.

Powyższe uchwały konferencji londyńskiej zostaną przedłożone rządom, biorących w niej udział krajów oraz międzynarodowemu urzędowi pracy w Genewie.

Zbolszewizowani dyrektorowie tartaków przy robocie.

Stanisławów, w marcu.

Z powodu wyborów do Kasy chorych w Nadwórnej pp. dyrektorowie tartaków, położonych na terytorjum starostwa nadwórniańskiego zapałali ochotą do rehabilitacji różnych Knollów i im podobnych „dobrodziejów“ kasowych. Pamiętają dobrze czasy z okresu p. Knolla, jak to bowiem przyjemnie było; kiedy nikt nie mącił spokoju dyrektorskiego, wszystko szło swoim „trybem“, aż tu naraz przyszedł komisarz Kasy chorych, powyrzucał różnych „zdolnych“ urzędników i odważył się na pilnowanie praw ubezpieczonych, pomyślał nad należytem pomieszczeniem biur i ambulatorjów i w tym celu nie cofnął się nawet przed wyrzuceniem pana dyrektora „Wałum“ z zajmowanego mieszkania w budynku, który jest własnością Kasy chorych. Pod hasłem „wyrzucić komisarza Janickiego“, zorganizował p. Gerner, właściciel tartaku z Delatyna, komunistyczną 3-kę. Pan właściciel u siebie pałką rozbijał organizację robotników drzewnych, obstawia się policją z jakiegokolwiek błahego powodu, aż tu naraz podczas wyborów do Kasy chorych p. Gerner „bolszewik“, pan właściciel tartaku adoratorem 3-ki. Na gwałt produkował we wszystkich tartakach, których jest około 10 w powiecie, urzędników Panu Bogu ducha winnych, na komunistów.

Drugi taki egzemplarz komunistycznego dyrektora, to pan dyrektor „Polskiej Foresty“, rumuńsko-komunistyczno-reakcyjny prowokator i obdzieracz biednych, obdartych i ciemnych robotników, którym także zabrania i podpisami zmusza robotników do nienależenia do organizacji robotników drzewnych. „Polska Foresta“, a względnie jej dyrekcja rozpuszcza wieści, że ich finansiści pożyczyli państwu Polskiemu pieniądze i że będą tak rządzić, jak się im podoba. Pan dyrektor „Polskiej Foresty“ ostatnio, kiedy zwrócił się do niego sekretarz okręgowy Centr. Kom. Zw. Zaw., ten pan choć uznaje 3-kę komunistyczną i pod groźną wyrzucenia robotników ze swego tartaku jeżeli na 3-kę głosować nie będą, zabronił kategorycznie odbycia na terytorjum swego tartaku zgromadzenia robotniczego.

Ale panie dyrektorze! Tu nie Rumunja, gdzie panuje biały terror!

Robotnicy, którzy krwią i potem zdobywają setki tysięcy dolarów dla obcego kapitału, wywożonego zagranicę, będą zmuszeni chwycić się innych środków, ażeby takich dyrektorów skomunizowanych, jak z „Polskiej Foresty“, rozumu nauczyć.

Dyrektorscy „bolszewicy“ nie mogą sobie dać rady, że lista robotnicza Związków Zawodowych obejmuje rządy w Kasie chorych i szukają wszystkich dróg do obalenia jej. Plejada „mądrych“ dyrektorów nie umiała nawet złożyć listy komunistyczno-dyrektorsko-Gernerowskiej, ale rządzić instytucją, to mieliby ogromną ochotę.

Wnoszą też protesty przeciw wyborom, poruszyli niebo i piekło, biegają do władz i tłumaczą, że będzie źle, bo jedna tylko partja przyszła do władzy w Kasie chorych, t. j. Zawodowe Związki klasowe. Ale panowie, kwaśne winogrona! Robotnicy swoją instytucję ubezpieczenia społecznego należycie poprowadzą, czego już dali dostateczne dowody.

Ataki na Kasę Chorych.

W dzisiejszym czasie, kiedy cała klasa pracująca jest ogromnie wyczerpana i osłabiona ciężarem skutków tak zwanej sanacji skarbowej — obóz kapitalistyczny na całym froncie reakcji społecznej przypuścił gwałtowny atak na wszystkie zdobycze socjalne, które świat pracy w Polsce w kształtowaniu się odrodzenia bytu państwowego stworzył. W ogniu tej batalji znajdują się przedewszystkiem: kwestja ośmiogodzinnego dnia pracy, sprawa urlopów pracowniczych, ochrona i inspekcja pracy i wszelkiego rodzaju ubezpieczenia społeczne.

Ze szczególną namiętnością zwalcza się Kasy Chorych.

Może właśnie dlatego, że są to instytucje, które się już najwięcej rozrosły i usamodzielniły zarówno społecznie, jak i ekonomicznie, uniezależniając się od sfer kapitalistycznych. Ten gospodarczy rozrost placówek pracowniczych jest solą w oku tych sfer, które w dotychczasowem gospodarstwie społecznem panowały niepodzielnie. Sto pięć miljonów złotych składek rocznie, które zbierają Kasy Chorych w Polsce i pewne rezerwy odkładane rok rocznie, nie dają spać spokojnie sferom kapitalistycznym przywykłym zdawna do tego, że bez nich nic się nie dzieje. Chciałyby te sfery same temi składkami rozporządzać. Stąd jest ta wściekłość na owe instytucje. Atak na Kasy Chorych prowadzony jest z największą pasją; niema czasopisma i dziennika w kraju, w których nie znaleźlibyśmy niemal stale złośliwych, bodaj kronikarskich, wzmianek pod adresem Kas Chorych. Ta nagonka swoje robi. Ogół bierny większości społeczeństwa przyjmuje bezkrytycznie wszystko to, co prasa kapitalistyczna podaje. Złośliwe oszczerstwa i plotki wsiąkają głęboko i wywołują atmosferę niechęci, w której każdy osobisty drobny wypadek przybiera formy potwornie wielkie i wydaje się zjawiskiem powszechnem, gorzej bo tem „złem koniecznem". I otóż jesteśmy świadkami, że najszersze warstwy, najbardziej nawet zainteresowane w potężnym wzroście Kas Chorych, opiniują o nich niechętnie, nieprzychylnie.

Przeciwko tym nastrojom trzeba się stanowczo bronić! Nie można bezkrytycznie przyjmować fantastycznych nieraz opowieści na temat tego, co się w tych Kasach Chorych dzieje. Musimy natomiast stwierdzić: — Kasy Chorych są bezsprzecznie instytucjami Dobra Społecznego, Kasy Chorych są faktyczną realną zdobyczą świata pracy, Kasy Chorych, jako takie są własnością społeczną klasy pracującej, są one rządzone przez przedstawicieli ubezpieczonych pracowników i wszelkie niedomagania, jakie w nich mogą istnieć, powinny być usuwane i usunięte drogą organizacyjną, na własnem, jak to mówią podwórku.

To co podaje inspirowana, czyli przepłacana, zazwyczaj, przez sfery kapitalistyczne prasa o przeroście naszego ustawodawstwa socjalnego w stosunku do zachodnio-europejskiego jest zwykle nieprawdą. Tak jest i z Kasą Chorych. Bezkrytycznie powołują się często na to, że nasze świadczenia na rzecz Kas Chorych w stosunku do korzyści, które nam przysługują są nie pomiernie większe od tych, jakie dają Kasy zagraniczne — na zachodzie. Zważywszy na krótki byt naszych Kas Chor. możemy stwierdzić, że to jest jawna nieprawda. Wogóle cała metoda walki z Kasami Chorych obfituje w wiele pseudo naukowych przesłanek, które po sprawdzeniu u źródła okazują się zwykłymi fałszami. Jest to metoda obliczona na bezkrytyczność tych, dla których się je stosuje. — Niestety wiele ludzi, nawet szczerych i świadomych swego stanowiska klasowego pracowników, fałsze te bierze za dobrą monetę! Pozatem podnieca ich w tej ogólnej atmosferze niechęci fakt, że drobne niedodomagania, jakie w niektórych Kasach Chorych istnieją przypisują zasadom, a nie jak by należało błędom lub niedopatrzeniom organizacyjnym.

Przeciwnicy zaś umyślnie i celowo mieszają niedomagania organizacyjne z zasadami i występują wogóle przeciwko Kasom Chorych jako takim.

Nasz stosunek do własnych instytucyj musi być jaknajbardziej życzliwy. Krytyka urządzeń technicznych powinna być oparta na fachowych założeniach, dlatego wszelkie zarzuty tego rodzaju należy rozpatrywać na podstawie opinji lekarzy, będących jednak w służbie pracy, a nie na pasku kapitału, jak to najczęściej niestety bywa. Krytyka zaś formalnych świadczeń ubezpieczeniowych musi być oparta na gruntownej znajomości ustawodawstwa naszego w porównaniu z zagranicznem. Pozatem pozostaje dziedzina udoskonaleń organizacyjnych i administracyjnych. Pamiętajmy, że te sprawy związane są z materjalnym rozwojem kas. W miarę tego jak będą one zasobniejsze sprawność ich w załatwianiu naszych potrzeb będą doskonalsza.

Z ruchu zawodowego robotników drzewnych wschodniej Małopolski.

SIELEC — BIEŃKÓW.

Firma „Oikos" wstrzymała ruch w swoim tartaku ubiegłego roku na cztery miesiące, tj. od 1 września do 31 grudnia, dopiero od stycznia roku bieżącego tartak jest w ruchu. Prawie cały personal został przez firmę wypowiedziany. Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo i wiele innych tartaków z konieczności zamykały ruch, ale tu chodziło o pewną spekulację. Robotnicy do września roku ubiegłego, pobierali deputat w wysokości 15 kg mąki żytniej, 1 kg słoniny i 1 kg soli tygodniowo. Dla panów akcjonarjuszy, którzy pobierają prawie 150 procent dywidendy od swoich kapitałów, było to ogromnem obciążeniem i zrobili ofenzywę na robotników. Kiedy z powrotem przyjęto robotników w styczniu, deputat został zniesiony, a płace pozostały takie same, jakie obowiązywały we wrześniu ub. roku W styczniu urząd statystyczny warszawski wykazał wprawdzie wzrost drożyzny o 21 proc., ale firma „Oikos" znosi deputat przy swoich głodowych płacach, które zaczynają się od 80 gr., a dochodzą aż do 3 zł. dziennie.

Dnia 6 marca odbyli robotnicy tartaku „Oikos" zebranie, na którem wybrano nowy Zarząd oddziału miejscowego, do którego weszli tow. Józef Nowak, jako przew., Fr. Szuba zast. przew., Fr. Rak sekretarz, Kazimierz Kulczyński zast. sekr., Stan. Zaborski skarbnik, Józef Kuczera zast. skarbn., członkowie Zarządu: tow. Aleks. Choma, Dmyt. Popadyniec; komisja kontr.: Kędzierski Jan, Różycki Stan., Juźwiak Mich.; Sąd polub.: Hniss Jan, Nowak Stef., Żołyński Karol. Referat o znaczeniu organizacji zawodowej wygłosił sekr. O. K. R. ze Lwowa tow. Kuszni.

WOROCHTA.

Od cztery tygodni trwa tu strejk robotników tartacznych w firmie Falter i Dattner. Mimo interwencji ze strony Centr. Zarządu Związku Rob. Drzewnych w Krakowie bo i wymieniona firma ma swoją siedzibę w Krakowie, nie udało się delegatom Związku doprowadzić do ugody. Robotnicy wymienionej firmy są niegodziwie wyzyskiwani, płace obowiązujące w Worochcie wynoszą od 80 gr. do 2 zł. 80 gr. dziennie a szanowni panowie firmanci muszą wziąć jedno pod uwagę, że robotnicy ich muszą płacić ceny za artykuły spożywcze nieraz wyższe, niż we Lwowie, ponieważ w Beskidach wschodnich chleb ani kasza się nie rodzi. — Ślusarze i szlifierze mają tam po 3 zł. dziennie, a p. dyr. Tauber tłumaczy robotnikom, że teraz nie pora na strejki. Robotnicy powinni być zadowoleni, że mają gdzie pracować, tylko o jednej rzeczy p. dyrektor zapomniał, a to o tem, co jest poruczone jego pieczy, ażeby życiem ludzkiem, nie frymarczył. Odsyłamy go do kolejki leśnej, która się ciągnie przeszło na 30 km., gdzie leżą zupełnie pognile progi kolejowe, gdzie szyny są zwolnione, a gwoździe od szyn zupełnie powylatywały. Czy po to siedzi w Stanisławowie p. inspektor pracy Adam, żeby nosił dumne okulary i tłumaczył robotnikom, że w Polsce na Dattnerów i różnych zbolszewizowanych dyrektorów tartaków potrzeba pracować po 10 i 12 godz. dziennie. Czy nie ma środka i redukcji na dawno wysłużonych inspektorów pracy, którzy zamawiają sobie wyprawy meblowe dla swoich dzieci i krewnych w firmach tartacznych, czy inspektorowie nie wiedzą, gdzie są firmy stolarskie? Robotnicy tą drogą apelują do kompetentnych władz, ażeby wysłały komisję dla oględzin kolejki w firmie Falter i Dattner w Worochcie, ponieważ jak dotychczas pełnią służbę z narażeniem własnego życia, a który jednemu z robotników amputowano obie nogi wyżej stóp, to inni towarzysze pracy muszą go nosić na barkach na stację kolejową, a firma niechce dopłacić kilkadziesiąt zł. do protez dla nieszczęśliwego robotnika. Kiedy po 3-tygodniowym strajku udał się sekr. OKR. do dyr. Taubera, ażeby w imieniu firmy pan dyrektor pertraktował, to p. Tauber wyciągnął z szuflady list i kazał sekr. okr. czytać go robotnikom, żeby najpierw wrócili do pracy, a potem łaskawie p. Dr. Falter przyjedzie i raczy łaskawie coś robotnikom podwyższyć. A gdzie umowa zbiorowa z roku 1925, według której bez pańskiej łaski należy się robotnikom już od stycznia wypłacić 21 procent wskaźnika drożyźnianego? Z tym białym „bolszewizmem", jaki właściciele i dyrektorowie tartaków uprawiają na głodnym i biednym robotniku tartacznym, musi się wreszcie skończyć. Ci panowie sprzedają drzewo w funtach szterlingach i dolarach, a płacą walutą polską, którą przez swoje banki dewaluują. Czy to nie jest o pomstę do nieba wołające?

Panowie zrzućcie podłą maskę ze swego oblicza, nie przeszkadzajcie robotnikom w ich robocie organizacyjnej, nie uprawiajcie wywrotowej polityki, gdy sami życie wspaniale i grabicie mienie całych pokoleń dewastowaniem lasów, a robotnikom nie zostawiacie nawet na czarny kawałek chleba.

UMOWA Z FIRMĄ DATTNER I FALTER W TURCE.

Tow. Kusznir ze Lwowa, jako sekretarz O. C. K. Z., zastępujący sekretarza okręg. naszego Związku nadsyła nam sprawozdanie z działalności za ostatnie tygodnie. Ze sprawozdania wynika, że odbył zgromadzenia w Sielcu — Bieńkowie, Mikuliczynie, Turce, Worochcie i Nadwórnej. Ruch organizacyjny zaczyna się tam ożywiać, gdyż szereg tartaków nieczynnych przez kilka miesięcy, obecnie podjął pracę.

Strajk w Worochcie, który trwał 6 tygodni a groził rozszerzeniem się na tartaki w Turce i Wygodzie, zakończył się zwycięsko, dzięki silnej i solidarnej akcji towarzyszów w Worochcie i została zawarta umowa, którą niżej podajemy.

UMOWA

zawarta dnia 19 marca 1926 r. między P. T. Firmą Falter i Dattner a delegacją robotników, zorganizowanych w Związku robotn. drzewnych w Polsce, reprezentujących tartaki w Turce n/ Str., Wygodzie i (Worochcie warunkowo) w obecności sekr. Okr. Centr. Kom. Zaw. w Warszawie:

1) Wszystkie kategorje robotników zajętych w wymienionych tartakach otrzymują solidarnie do płac zasadniczych z czerwca 1925 r. 16% podwyżki, która obowiązuje od lutego b. r.

2) Warunkowa umowa dla tartaków w Worochcie: Robotnicy otrzymują regulację płac taką samą, jaka obowiązuje w tartakach Turka i Wygoda t. j. do uregulowanych płac otrzymują ogólną podwyżkę 16%.

3) Z powodu strajku w Worochcie żaden z robotników nie będzie wydalonym z pracy.

4) Robotnicy zajęci stale we wszystkich tartakach wymienionej firmy t. j. Turka, Wygoda i Worochta otrzymują działkę pola ewentualnie deputat a to bez względu na kategorję do liczby 60%, obarczeni rodziną i nieżonaci, mający na utrzymaniu rodzinę, którzy mają najmniej jeden rok pracy, z wyłączeniem tych, którzy posiadają pole.

Wysokość deputatu 25 zł

Karpackie Towarzystwo Leśne.

Turka, 19 marca 1926. **Dr. Falter.**

BORYSŁAW. Dnia 23 lutego odbyło się tu wielkie zgromadzenie robotników drzewnych i budowlanych, którzy połączeni są we wspólnej organizacji w sprawie poprawy bytu stolarzy, cieślów, murarzy, malarzy i innych. O potrzebie organizacji referował tow Lewkowicz, charakteryzując następnie ciężkie położenie klasy pracującej. Po referacie wybrano delegację, która w województwie lwowskiem przedstawi sprawę zniesienia przywilejów koncesyjnych. Zwrócono się do inspektora pracy w sprawie nie przyjmowania do pracy ludzi z poza Zagłębia Borysławskiego, dopóki wszyscy miejscowi robotnicy nie zostaną zatrudnieni. W zgromadzeniu wzięło udział paręset robotników, z których wielu wpisało się do organizacji.

Akcja cennikowa w fabrykach mebli giętych w Radomsku, Jasienicy i Buczkowicach.

W poprzednim numerze pisaliśmy, że z powodu odrzucenia żądań robotniczych przez firmę „Thonet-Mundus" wybuch częściowy strajk w Radomsku, a mianowicie stanęła pakownia około 60 robotników i robotnic z tem, że jeżeli firma nie ustąpi, to we wszystkich fabrykach rozpoczną walkę strjakową. Na skutek interwencji tow. Jaroszewskiego, została zwołana konferencja w Starostwie w Radomsku dnia 27 lutego, przy udziale inspektora pracy p. Humieckiego, starosty p. Harmaty, dyrektora Paysera, delegatów robotniczych z fabryki i tow. Jaroszewskiego, gdzie zgodzono

się warunkowo na przerwanie strajku, pod warunkiem, że delegaci Związku będą mieli prawo w głównej Dyrekcji w Bielsku, wglądnąć w księgi i kalkulację, czy firma rzeczywiście nie może dać żadnych podwyżek. Tymczasem na konferencji w Bielsku d. 5 i 6 marca w obecności głównego Dyr. p. Pancera, gdzie byli ze strony Związku towarzysze: Jaroszewski, Maga, z Radomska Kozłowski i z Jasienicy Podsadny, p. Dyrektor przedstawił tylko parę listów z zagranicy, że na razie magazyny przepełnione, lecz kalkulacji nie przedstawił, zasłaniając się tajemnicą firmy. Na zakończenie oświadczył, że odniesie się do Rady nadzorczej, która rozstrzygnie. Robotnicy dając dowód, jak daleko idą na ustępstwa, zgodzili się na dalsze przedłużenie i dopiero po 14 dniach dostali bardzo obszerny elaborat, narzekający na stagnację, brak zamówień i kończący się zwykłą piosenką kapitalistów, że uznają ciężkie położenie robotników, lecz obecnie nie są w stanie podwyższyć zarobków i że robią ofiarność, że do tej chwili fabryki są w ruchu. Na razie powstrzymujemy się od wydania ostatecznej decyzji, gdyż to rozstrzygną robotnicy, którzy może nie będą chcieli korzystać z filantropji firmy „Thonet - Mundus" i aby oni nie dokładali do swoich akcyj, powstrzymają się od pracy. Jedno niech sobie zapamiętają panowie z Dyrekcji i z Rady nadzorczej, że stagnacja nie zawsze będzie, a wtenczas robotnicy odwdzięczą się za życzliwość tych panów.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Następujące oddziały zwróciły się do nas, celem otwarcia oddziałów, a mianowicie: Turzysk i Nowogródek. O powtórnem istnieniu zawiadamia oddział **Rafajłowa, Pińsk I, Płociczna, Będzin.**

Oddział Włodawa: Nadesłał spis Zarządu. Przewodniczący Lejzor Westheim, M. Koster, J. Klinkiewicz. Oddział zalegalizowano.

Bolechów: Zawiadamia o zmianie Zarządu: Stefan Pawłowicz, przew., Michał Zobniów, zastępca, Antoni Dedich, sekretarz.

Chełm: Zarząd składa się z towarzyszów: Hersz Szechterson, Lejzer Pinkwas, ul. Lubelska 5, Lejb Waksman, ul. Pocztowa 50, Chaim Grünszpan. Oddział zalegalizowano.

Tarnopol: Zarząd oddziału składa się z towarzyszów: Józef Kociurko, przewodniczący, Władysław Laskowski, sekretarz, Lajzer Berstein, Izak Wajnzoft.

Częstochowa II: Skład Zarządu: Josek Rubinstein, ul. Garncarska 24, Zyser Centynatus, ul. Nadrzeczna 52, Abram Lubiński, ul. Garncarska 66, Lajbusz Dauman, ul. Piłsudskiego 13, Abram Perkowicz, ul. Nadrzeczna 52. Oddział zalegalizowano.

Częstochowa I: Skład Zarządu: Józef Gałdziński, przewodniczący, Edward Miller, sekretarz, Tomasz Jakubowski, zastępca, Stan. Krawczyk, skarbnik, Władysław Paczyński. Oddział zalegalizowano.

POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW W SANOKU.

Dnia 22 bm. na żądanie robotników drzewnych odbyła się konferencja obu Zarządów t. j. Związku metalowców i drzewnych wraz z mężami zaufania, przy udziale przew. Centr. Zarządu Rob. drzewnych tow. T. **Rutkowskiego** z Krakowa. Po długiej i ożywionej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu towarzyszów, przedstawiając krytyczne położenie robotników w fabryce sanockiej a mianowicie niedotrzymywanie umów, obniżanie akordów, wprowadzanie niepraktykowanych dotąd w fabryce regulaminów, krzywdzących robotników. W końcu postanowiono wnieść żądanie podwyższenia płac, ustalenie cennika akordowego; w tym celu żądano zwołania konferencji z Zarządem fabryki, celem omówienia powyższych spraw. Sformułowanie tych żądań polecono tow. Rutkowskiemu. Nazajutrz, t. j. 23 marca o godzinie 5-tej wieczór odbyło się wspólne zgromadzenie robotników zatrudnionych w fabryce sanockiej, tak drzewnych jakoteż metalowych pod przewodnictwem tow. Śliwy. Tow. Rutkowski przedstawił zgromadzonym uchwałę konferencji i cel zgromadzenia, poczem rozwinęła się dość długa dyskusja, w której zabierało głos szereg robotników, przedstawiając przykre swoje położenie. Na zakończenie uchwalono odbyć konferencję z Dyr. fabryki przez tow. miejscowych, na której postanowiono żądać podwyżki płac, jakie otrzymali robotnicy krakowscy w fabryce Zieleniewskiego. Po omówieniu innych spraw, poruczono tow. Rutkowskiemu, ażeby porozumiał się z Zarządem metalowców, by na wypadek, gdy konferencja miejscowa nie odniesie skutku, Zarząd Centralny wniósł do Zarządu fabryki w Sanoku memorjał z żądaniami, uchwalonemi na konferencji w dniu 22 bm. a zaakceptowanemi przez zgromadzonych. Oprócz fabryki w Sanoku, memorjał wnieść należy do Dyrekcji głównej w Krakowie.

W razie nieuwzględnienia żądań postanowili robotnicy poprzeć postulaty swoje wszelkimi możliwymi środkami, **nie wyłączając strajku.**

Na tem przewodniczący zamknął to liczne i imponujące zgromadzenie.

W sprawie urlopów wypoczynkowych.

Zbliża się okres urlopów wypoczynkowych. Doświadczenie lat ubiegłych nauczyło nas, że przedsiębiorcy używają wszelakich sztuczek, aby w jakikolwiek sposób utrudnić robotnikom wykorzystanie należnego im prawa do corocznego płatnego urlopu. Należy zawczasu przygotować się do obrony prawa urlopowego, a nie od rzeczy będzie również przypomnienie najważniejszych przepisów ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach wypoczynkowych.

Ustawa ta nadaje wszystkim robotnikom prawo do korzystania z corocznego płatnego urlopu 8-dniowego po roku pracy i 15-dniowego, o ile praca trwa w danem przedsiębiorstwie conajmniej 3 lata. Robotnicy młodociani, poniżej lat 18, korzystają po roku nieprzerwanej pracy z 14-dniowego urlopu. Za cały czas urlopu robotnik otrzymuje normalne wynagrodzenie. Fabrykanci, w dążeniu do wyzyskania robotników, tłomaczyli sobie obowiązek zapłaty za czas urlopu w ten sposób, że płacić należy tylko za dni powszednie, przypadające w czasie urlopu, co faktycznie zmniejszałoby urlop 8-dniowy do dni 7 albo 6, a 15-dniowy do 12—13. Przeciwko podobnemu krzywdzącemu robotników tłomaczeniu prawa organizacje robotnicze występowały od pierwszej chwili energicznie, żądając zapłaty za wszystkie dni urlopu wraz z niedzielnemi i świątecznemi. Sąd Najwyższy orzeczeniem z dn. 20 grudnia 1923 roku wyjaśnił,

„że na mocy przepisów ustawy z dnia 16 maja 1922 r. (Dz. U. 1922 r. Nr. 40 poz. 334), pracownicy przemysłowi i handlowi, korzystający z zastrzeżonych w tej ustawie 8, 14 i 15-dniowych urlopów, mają prawo do wynagrodzenia i za przypadające w czasie tych urlopów dni niedzielne i świąteczne".

Orzeczeniem tem Sąd Najwyższy uznał, że stanowisko robotników jest słuszne i że fabrykanci są obowiązani do zapłaty za pełne 8 albo 15 dni urlopu bez żadnych potrąceń za niedziele lub święta. Pomimo wyraźnego brzmienia ustawy i orzeczenia Sądu, niektórzy fabrykanci w dalszym ciągu usiłują na tym punkcie oszukiwać robotników. — Zadaniem naszem jest stać na straży interesów robotniczych i nie dopuszczać do nadużyć fabrykanckich, domagając się ścisłego wykonania należnych nam praw na mocy ustawy i wyjaśnienia Sądu Najwyższego.

Już to wogóle solą w oku naszej burżuazji jest ustawa o urlopach. Stara się ona obalić ją od strony Sejmu i Senatu, dąży pozatem w życiu codziennem drogą różnych podstępów do pozbawienia robotników korzyści, płynących z prawa urlopowego. Konieczna jest więc z naszej strony najdalej idąca czujność, konieczne jest mocne upominanie się o przysługujące nam prawo do płatnego urlopu.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM „ROBOTNIKA DRZEWNEGO" zasyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt! **Redakcja.**

Robotniku!
W organizacji leży Twoja siła!

Resurekcja.

Zahuczał radośnie dzwon z wieży,
Rozbrzmiewa z górnych stron —
I wieść radosna się szerzy:
Wskrzeszenie głosi dzwon!

Zmartwychwstał ten, co z miłości
Na krzyżu poniósł zgon
Dla odkupienia ludzkości.
Radośnie huczy dzwon.

Ubogich rzesz miljony
Otwarty mają raj!
Radosną nowinę te dzwony
Na świata niosą kraj.

Lecz na tym ziemskim padole
Góruje nędzy tron,
Maluczcy wciąż cierpią niewolę.
Wskrzeszenie głosi dzwon...

Ach, kiedyż obwieści dźwięk dzwonów
Niewoli, nędzy kres,
Doczesne zbawienie miljonów
Na tym padole łez!

Nadejdzie dzień ów radosny,
Już niedaleki on!
Ludowi pierwszy dzień wiosny
Zwiastować będzie dzwon.

Już idzie wiosny tchnienie
Przez świat od mórz do mórz,
Lud walczy o ziemskie zbawienie,
Świat zmienia się wśród burz!

Niech dzwoni na burzę radośnie,
Wskrzeszenie niech wieści dzwon,
Na bój niech zwołuje rozgłośnie
Maluczkich ze wszech stron!

E. H.

Bezrobocie w Europie.

Ogólna liczba bezrobotnych w Europie wynosi przeszło **5 miljonów ludzi.** Na poszczególne kraje wypada:

w Niemczech	2,500.000
w Anglji	1,500.000
w Polsce	360.000
w Austrji	200.000
na Węgrzech	100.000
w Czechosłowacji	100.000

Prócz tego silniejsze bezrobocie jest w Belgji, Danji, Szwecji, Norwegji i Szwajcarji.

Nie wszystkie te liczby są zupełnie ścisłe. Tak np. podana liczba 360 tys. pozbawionych pracy w Polsce odnosi się tylko do zarejestrowanych w urz. pośr. pracy. Należy pamiętać, że istnieje cała masa bezrobotnych niezarejestrowanych i prócz tego olbrzymia armja półrobotnych, t. j. pracujących po 1 — 3 dni w tygodniu.

Sądząc z liczb powyższych wydaje się pozornie, że w Polsce bezrobocie nie jest tak wielkie, skoro w Anglji i w Niemczech liczba bezrobotnych jest znacznie wyższa. Dla oceny rozmiarów bezrobocia w poszczególnych krajach należy porównać liczbę bezrobotnych z ogólną liczbą robotników. Okazuje się, że **w Polsce połowa klasy robotniczej jest pozbawiona pracy** (w Polsce jest 800 tys. robotników), podczas, gdy w innych krajach bezrobotni stanowią ledwie 5—20, proc. ogółu pracujących. Widzimy więc, że w Polsce bezrobocie jest największe.

KRONIKA.

OTWARCIE NOWEGO DOMU POWIATOWEJ KASY CHORYCH W TURCE. Dnia 14 lutego odbyła się u nas uroczystość otwarcia budynku Powiatowej Kasy Chorych. W uroczystości wśród wielu zamiejscowych gości wziął udział przedstawiciel okręg. urzędu ubezpieczeń p. Szkodziński ze Lwowa, dalej, reprezentant Związku Kas Chorych p. Janicki, oraz dyr. p. Welkier z Sanoka, pozatem reprezentanci władz miejscowych i duchowieństwa. Gości powitał im. zarządu p. Turski. — Przemawiał następnie szereg mówców, podnosząc znaczenie Kas Chorych dla klasy robotniczej. Wielkie zasługi położył w sprawie budowy gmachu p. Władysław Polnarowicz, dyr. Kasy chorych, jak i cały zarząd, albowiem mimo ciężkich czasów doprowadzono dzieło budowy do skutku, a ludność pracująca ma zabezpieczoną pomoc lekarską. — P. dyr. Polnarowiczowi i całemu zarządowi robotnicy składają tą drogą serdeczne podziękowanie za trudy i starania poniesione w sprawie budowy i urządzenia domu Powiatowej Kasy Chorych, wyświadczającej robotnikom tak doniosłe usługi.

Za Związek robotników drzewnych w Turce: **Humiński**, przewodn. Smereczyński sekretarz.

Właściciel: Związek Zaw. Rob. Drzewnych w Polsce. Drukarnia Ludowa w Krakowie. Wydawca i odpow. redaktor: Bolesław Jaroszewski.